

O NARODOWOŚCI POLSKIEJ *

Jak jedność myśli stanowi życie i siłę społeczeństwa, tak anarchija wyobrażeń, jako proste następstwo zwątpienia, niewiary w tę myśl, lub zatracenia jej wiedzy, jest symptomatem jego śmierci. — Ile razy przeto naród jaki lub jego cząstka wpada w podobną anarchiję, tyle razy świętą jest powinnością ludzi serca i sumienia wziąć się do pracy, aby wykazać zwątpiałym, tajemnicę początku życia i śmierci społeczeństw.

Autor pisma o Narodowości Polskiej, dobrze pojął tę prawdę. Należy on do szkoły filozoficznej p. Buchez, która tak szczęśliwie rozwiązuje wszystkie trudności w zadaniach społecznych, — którą pierwsza zwróciła uwagę na cel działalności człowieczeństwa, i tym pewnikiem, rozjaśniła niezrozumiałą dotąd pod tylu względami przeszłość, — skreśliła obecność — i wskazała przyszłość. — System tej szkoły przyjął autor za podstawę swój pracy; — że zaś tak sam system w zasadzie, jak i wszystkie następstwa które autor z niego wyprowadza w zastosowaniu do naszej Narodowości podzielimy, i uznajemy za wyraz naszego sumienia i naszej politycznej wiary, — myślimy przeto że dopełnimy naszej powinności odpowiadając na krytyki, jakim jego pismo do dziś dnia uległo.

Ktokolwiek to pismo czytał, łatwo mógł przewidzieć, że powstaną przeciw niemu nie tylko stronnicy arystokracji, lecz i przewodcy Towarzystwa Demokratycznego: — zasada bowiem z której Pan Ordega wychodzi, niweczy egoistyczne rachuby na jakich się opiera polityka jednych i drugich. — Pierwszym, to jest arystokracji, wytrąca ona broń z ręki, — religiją, której używać chcieli świętokradzko za narzędzie swych widoków, i tą samą bronią rozburza wszystkie ich plany. — Co do drugich, nie od rzeczy tu będzie powiedzieć, że ich autor oburzył na siebie jeszcze w roku 1838, wykazując, w pisemku w ówczas na ten cel ogłoszonym, iż zasady ich Manifestu wychodząc z podstawy egoistycznej, prowadzić koniecznie muszą w swych następstwach do egoizmu; że przeto w Polsce zaprowadziłyby tylko w miejsce arystokracji urodzenia, jeszcze obrzydliwszą arystokracją pieniędzy, i tym sposobem oddając nieszcześliwy nasz lud na pastwę nowych ciemiężycieli, utwierdziłyby nie tylko nierówność, lecz najsrozsza niewolę.

Dziś zaś autor pisma o Narodowości Polskiej nie dotyka wcale ani ich osób ani ich manifestu, — rozwija tylko obszerniej swoje dawne widzenia, i wykazuje pomiędzy innymi, że wolność, równość i braterstwo, zostaną czynnymi wyrazami jeżeli nie uznamy prawa uświęcającego tę zasadę, to jest, — jeżeli nie uznamy prawa moralnego, które odróżniając dobre od złego, jest jedynym pewnikiem działań społecznych, — a tém samem i najwyższym sędzią wszystkich czynów i dążeń ludzkich, — jedynie mogącym nakazać człowiekowi, trudny obowiązek wyrzeczenia się siebie samego, i zupełnego poświęcenia się dla społeczeństwa.

Kto zna bliżej politykę i dążności opiekunów demokracji, ten łatwo pojmie jakie na nich zrobiły wrażenie te wyrazy: — *moralność*, — *poświęcenie*, — *zapomnienie o sobie*. — Wzięto się przeto do zwykłych sobie środków, — postanowiono znów zabić moralnie zgubnego dla siebie wznowiciela, i w miejsce

* O Narodowości Polskiej z punktu widzenia Katolicyzmu i Postępu przez Józefa Ordega. Paryż, Księgarnia Polska, Cena dla Emigracji fr. 1. 50.

recenzji obdarzono publiczność, równym jak w roku 1838, paszkwilem na jego osobę. — Myliłby się przeto kto by mniemał, że przychodzimy tu z nimi dyskutować. — Dyskusya tam tylko miejsce mieć może, gdzie podstawą stron dyskutujących jest dobra wiara, i gdzie jedynym pewnikiem rozstrzygającym ostatecznie spór, jest moralność: — lecz gdzie z jednej strony sumienność, a z drugiej zdeptanie najprostszyc uczuć moralności, słowem najgorsza wiara, — tam niemasz dyskusyi — tam tylko spór, kłótnia, mogłyby mieć miejsce.

Godne jest zastanowienia, — że wszyscy którzy dotąd krytykowali pismo autora o Narodowości Polskiej, zeszedli się z sobą w jednym punkcie, — a to zejście się daje najlepsze wyobrazenie o duchu jaki towarzyszył recenzentom; — i tak żaden z nich nie zachował pierwszego prawidła krytyki, żaden bowiem nie wykazał swym czytelnikom dążności, celu, ani konkluzyi autora; nie tylko że to wszystko starannie zakryto, — lecz ośmielono się nawet najprzewrotniejsze przypisywać mu dążności, tak dalece, iż dosyć byłoby w miejsce odpowiedzi, odesłać ludzi dobrej wiary do pisma krytykowanego, aby wykazać moralność polityczną krytykujących; — lecz wzgląd, że jak wszędzie tak i u nas, publiczność najczęściej przestaje w podobnych wypadkach na zdaniach dzienników i nie czyta samego dzieła, — wreszcie miłość zasad których bronić mamy solidarny obowiązek, zniewalają nas do powiedzenia kilku słów, z których czytelnicy będą w stanie poznać całą wartość krytyk jakim dotąd to pismo uległo.

I tak zwracamy na sam przód uwagę na artykuł w piśmie Trzeci-Maj w dniu 31 Marca r. b., z tego powodu wydrukowany.

Trzeci-Maj zapowiada w tym artykule rozbiór pisma o Narodowości Polskiej; — lecz wolnoż jest nazwać rozbiorem artykuł, w którym zupełnie przemilczano tak cel jak i konkluzyę autora, — a co gorsza w którym ośmielono się wprowadzić najsprzeczniejsze z jego konkluzyą następstwa? — I tak, autor pisma o Narodowości Polskiej wychodząc z tej zasady, że ludzkość nie jest przypadkowem na tym świecie zjawiskiem, lecz że została stworzoną przez Boga dla spełnienia na nim pewnego celu, wykazuje: — że postępek w zastosowaniu do ludzkości, jest właśnie stopniowe spełnianie tego celu, objawianego ję przez Boga w linii postępowej, to jest tak, — iż skoro jedna jego część została spełnioną przez ludzkość, Bóg objawiał ję następną obejmującą dalsze i wyższe konsekwencje; — i że tym sposobem ludzkość postępując od objawienia do objawienia, zbliża się do spełnienia ostatecznego celu, dla jakiego została stworzoną. — Dalej twierdzi autor, że w funkcji do jakiej powołaną jest cała ludzkość przez każde objawienie, objęte są funkcje pojedynczych narodów, — i że tym sposobem, z każdym nowem objawieniem, nowe powstają narodowości, to jest, że z każdym objawieniem zawiązują się społeczeństwa dla spełnienia celu jaki przyniosło ludzkości to objawienie.

Założenie swoje poparł autor rzutem oka na historją ruchu ludzkości jako odbyła, począwszy od pierwszego objawienia aż po dziś dzień, a przyszedłszy do ostatniej epoki, to jest do objawienia J. Chrystusa, wykazał, — iż celem do spełnienia którego to objawienie ludzkość powołało, jest zrealizowanie powszechnego braterstwa. — Tu dowiódł, iż J. Chrystus, powołując ludzkość do spełnienia nowego celu, wskazał ję także i nowe temu celowi odpowiednie stosunki społeczne: — a szczególnież też starał się autor wykazać zmianę jaką objawienie J. Chrystusa zaprowadza co do władzy, i dowiódł, że J. Chrystus, uznając wszystkich ludzi dziećmi jednego ojca, zniósł przez to różnicę rodu, która aż do Jego przyjścia była główną zasadą społeczną; — i że znosząc różnicę rodu, zniósł i dziedzicność władzy która była prostem ję następstwem. — Całe rozumowanie opiera autor na słowach Ewanielij, literalnie cytowanych. — Po wykazaniu tym sposobem że władza uważana z punktu widzenia przykazań Chrystusowych, winna byđz wybieralną, utrzymuje że w społeczeństwach katolickich, które przyjęły nowo objawione słowo

czyli braterstwo powszechne za cel swęj narodowej działalności, — władza dziedziczna bydź nie może; — i na poparcie swych twierdzeń, wykazuje krótkim rzutem oka na historją społeczeństw chrześcijańskich, że te, dopokąd były na drodze prawdziwego katolicyzmu, władzy dziedzicznej nie znały. — Wreście przechodzi autor do narodowości polskiej, a dowiodłszy że jest katolicką, to jest, że społeczeństwo polskie zawiązało się w celu zrealizowania w swém łonie powszechnego braterstwa, — wykazuje historycznemi faktami, że tak ruch zewnętrzny, jak i wewnętrzne rozwijanie się Polski, były z tym celem zgodne. — A szczególniej też zastanowił się autor nad rozwijaniem się w Polsce hierarchij władzy, i wykazał niezaprzeczonemi faktami, że Polska jako społeczeństwo katolickie, nie była nigdy rzeczywście monarchiczną, bo nie znała nigdy dziedzicznej władzy: — z tąd konkluduje, że jak z jednéj strony Polska przyjmując monarchizm, wyrzekłaby się swego narodowego celu, i przestałaby bydź Polską; — tak z drugiey strony, aby mogła odzyskać siły żywotne, które ją przez tyle wieków czyniły wielką i silną, musi uznać pierwiastek który te siły stanowił, to jest musi podnieść i uszanować myśl narodową, której odstąpieniu, winna tylko swój upadek; — i że przyjmując tę myśl, przyjąć musi wszystkie jej następstwa: — i tak (mówi autor), « Polska uznając że jej narodowym celem jest realizacja moralności Chrystusowej czyli powszechnego braterstwa, uznać musi w następstwie, że powinność względem tego celu, jest pierwszą zasadą w jej społeczeństwie, źródłem wszelkich praw osobowych; — dalej, że w następstwie téj moralności, zaprowadzić musi w swém łonie, rzeczywistą wolność, równość i braterstwo, — to jest, znieść wszelki przywilej urodzenia i majątku, jako sprzeczny z moralnością J. Chrystusa, i urządzić społeczeństwo tak, aby wszyscy jego członkowie mieli zupełną wolność spełniania wszelkich powinności społecznych, i nabywania przez ich spełnianie, praw osobowych: — w końcu uważa autor za jedno z najgłówniejszych następstw téj narodowej myśli, uznanie że władza w społeczeństwie polskiem mająca bydź, stosownie do moralności J. Chrystusa, już nie attrubucją urodzenia, ani majątku, lecz najwyższego poświęcenia się dla celu narodowego, musi bydź obieralną.

Te są główne zasady przyszłej organizacji społecznej, jaką nam autor dla Polski formuluje, w której najograniczeńszy, lecz sumienny czytelnik, widzieć musi prawdziwą Rzeczpospolitę; — a przecież, czyżby temu kto uwierzył, że Trzeci Maj, widzi w tym, albo zbliżenie się autora do monarchicznej zasady, lub też chwilową przynajmniej z jego stronnictwem jedność? — Nie rozbieramy czy brak wiedzy, — czy zła wiara, — czy to oboje razem, podsuwa myśl tyle śmieszną jego pisarzom? To rozwiązanie zostawiamy zdrowemu rozsądkowi naszych czytelników. Podobna loika Trzeciego Maja, mogłaby nas uwolnić od dalszego rozbioru jego rozumowań; — nie dla tego więc, abyśmy przywiązywali do nich jaką wagę, lecz jedynie aby wykazać całą śmieszność następstw loicznych doktryny tego dziennika, zastanowimy się tu jeszcze nad jego artykułem.

Po szumnych wyrażeniach nad których niedorzecznością nie chcemy się tu rozwodzić jako to: « *świat stosunków zasady*. — *dziedziczne prawa jej styczności, przylepności, atrakcji, sympatji, etc.*, etc. » doczytujemy się wreszcie zarzutu, « że autor nie jest katolikiem, a to dla tego, iż pozwala *sobie tłumaczyć ducha pismu świętego*. »

Słowo Boże mieści w sobie dwie zupełnie oddzielne kwestje; to jest, — kwestją czysto duchową i kwestją doczesną. — Pierwszej czysto teologicznej tyczącej się dogmatów będących podstawą naszej wiary, jako rozwiązanej przez kościoł — konsylia, autor wcale nie dotyka, i owszem przyjmując decyzje w tym względzie zapadłe, jest prawowitym katolikiem, mimo przeciwnego zawyrokowania Trzeciego Maja. — Zapatruje się tylko autor na kwestję doczesną, dotyczącą życia praktycznego społeczeństw, — słowo zaś

Boże co do tej kwestji, opowiadane przez J. Chrystusa, maluczkiem i wielkim, prostaczkom i mędrcom, i szczególnież też pojmovane przez pierwszych, jest jasne i zrozumiałe, gdyż J. Chrystus nauczał go na to aby było wykonywane, a nie tłumaczone; — i autor go też nie tłumaczy lecz literalnie cytuje, i z jego jasnej myśli wyprowadza loiczne następstwa, które kościół powszechny w łonie własnem zaraz na początku zrealizował. — I tak, autor pragnie ażeby system hierarchji władzy, przyjęty przez kościół w samym zarodzie, służył za wzór w urządzeniu władzy w społeczeństwach świeckich: — i podług redaktorów Trzeciego Maja, podobna dążność jest niekatolicka!!

Autor żąda aby jak w kościele, gdzie zniscono wszelki przywilej rodu, gdzie wszyscy bez wyjątku jako bracia, powołani są do spełniania jednych i tychże samych obowiązków, — i gdzie miarą wartości każdego jest już nie urodzenie ani majątek, lecz jedynie poświęcenie się dla tych obowiązków, autor żąda, jak mówimy, aby ta sama zasada została przyjęta i w urządzeniu społeczeństw świeckich. — Pisarze Trzeciego Maja widzą i w tém myśl nie katolicka! — a więc w urządzeniu społeczeństw świeckich, braci za wzór kościół, jest według nich herezja — grzechem? a więc redaktorowie Trzeciego Maja nie widzą, że loiczne następstwa podobnych twierdzeń prowadzą ich do uznania: że Mikołaj i jemu podobni są najlepszymi katolikami, gdyż postępują zupełnie w duchu Trzeciego Maja, starając się usilnie, aby równość, braterstwo, urzeczywistnione w łonie społeczności religijnej, nie wyszły nigdy po za jej granice?

Aby wykazać do jakiej śmieszności doprowadziła pisarzy Trzeciego Maja gorliwość monarchiczna, cytujemy tu jeszcze następujący ustęp tego dziwnego artykułu.

« Prosta loika wychodząca z punktu widzenia katolickiego mówi nam, że władza istotnie święta i boża na ziemi, nie jest i bydl nie może inną jak tą którą Chrystus w kościele swoim założył, — a jako tej władzy hierarchja jest czysto duchowa, przez poświęcenie się czystości, ubóstwu i pokorze, — tak też w porządku jej przeciwnym, to jest świeckim, obracającym się na trzech przeciwległych biegunach, poświęconego małżeństwa, — dostatku jako owocu pracy, — i panowania jako skutku udolności, etc. etc., władza zasadzać się musi na prawie krwi czyli rodu. »

Jak widzimy z pierwszych wyrazów przytoczonego ustępu, recenent zdaje się uznawać, że istotnie władza w społeczeństwie taką bydl winna jaką przepisał J. Chrystus, i jaka kościół powszechny w swem łonie urzeczywistnił; — lecz w drugim zaraz peryodzie, zaprzecza to co w pierwszym przyznał: — zdanie zaś swoje, że system władzy w łonie kościoła przyjęty i urzeczywistniony, nie może służyć za wzór dla społeczeństw świeckich, tem popiera, że podstawą społeczeństw świeckich jest małżeństwo, praca i udolności; — a podstawą władzy kościoła jest, czystość, ubóstwo i pokora. — A zatem według Trzeciego Maja, małżeństwo uznane przez kościół jako sakrament, jest nieczystością. — Ubóstwo, jest przeciwne pracy, — a więc według niego, ubóstwo jest nieczynnością — lenistwem, pokora jest przeciwną udolności, pokora przeto jest niedołężnością, brakiem wszelkiej wiedzy; — Jednem słowem z podobnego rozumowania Trzeciego Maja wynika, — że nieczynność, lenistwo, niedołężność, ciemnota byłyby zasadami władzy, którą J. Chrystus postanowił!! — czy wiedzieli redaktorowie Trzeciego Maja do jakich następstw w loice doprowadza nauka na fałszu oparta? czy rozumieli siebie, kreśląc szaleństwa którychby się nie tylko żaden chrześcijanin, ale nawet choć cokolwiek loiczny ateusz nie opuścił?

Po przytoczeniu tylu śmieszności pisma Trzeci Maj — dłużej się jeszcze nad nimi rozwodzić, byłoby to na próżno czas tracić i nadużywać nielitościwie cierpliwości czytelnika, — kończymy przeto na tém, i z kolei zwrócimy uwagę naszą na recenzją jaką czytaliśmy w piśmie Młoda Polska z dnia 1 Kwietnia z podpisem A. S.

P. A. S. występuje w obronie władzy dziedzicznej, to jest monarchji — wypadało mu zatem zbierać dowody które autor pisma o Narodowości Polskiej przytoczył na poparcie swego zdania, a które oparł na zasadzie myśli chrześcijańskiej, i świadectwach historii naszego kraju.

Ktokolwiek czytał to pismo, łatwo mógł dostrzedz, że autor założył sobie wykazać w niem niemożność postawienia w Polsce monarchicznej władzy, — i w rozbiórce tej kwestji wykazał najwyraźniej że takiej władzy moralność J. Chrystusa nie dozwala : — a ztąd wniósł — że ponieważ społeczeństwo Polskie przyjęło tę moralność za cel swój działalności narodowej, — za swe najwyższe prawo; — ustanawiając przeto podobną władzę musiałoby je pogwałcić. To założenie poparł autor niezaprzeczonemi świadectwami historii naszego kraju, i przez które wykazał, że Polska ciągle wierna temu prawu, rzeczywiście nigdy nie miała dziedzicznej władzy. P. A. S. przeto, występując w obronie władzy dziedzicznej; winien był, jak mówimy, zbierać dowody autora. — Z tem wszystkiem, nie tylko tego nie dopełnia, lecz przyznaje się dobrodusznie, że « *nie ma zamiaru na nie odpowiadać*, » i w miejsce tego mówi o tem, o czem autor nawet nie myślał; — dziwny to sposób dyskusji, — radzilibyśmy zatem z duszy P. A. S. aby, kiedy ma zamiar pisywać recenzje, kiedy chce publicznie dyskutować, raczył przyjąć prawidła, jakie w tym względzie uświęciła loika, i których nie wolno odstępować.

P. A. S. mówi że « *wcale niepodziela zdania autora w tłumaczeniu samolubnem myśli chrześcijańskiej, i w stosowaniu jej do społeczeństw, i władz świeckich.* » — Nie możemy tu pominąć owego szczególnego wyrażenia — « *Tłumaczenie samolubne myśli chrześcijańskiej* » przez które zdaje się P. A. S. oskarżać autora, że za nadto wynosi myśl chrześcijańską; — dosko-nale! — a więc podług P. A. S. który na początku zaraz swęj recenzji przyznaje się także do religji, autor grzeszy tem, że uwielbia myśl J. Chrystusa? Co do zarzutu « *tłumaczenia myśli chrześcijańskiej* » — powiemy P. A. S. że gdyby się był zastanowił nad znaczeniem tego wyrazu — « *tłumaczyć* » byłby widział, że autor pisma o Narodowości Polskiej nie tłumaczy nigdzie słowa Bżego jak to już wyżej powiedzieliśmy, lecz je literalnie cytuje, i z jego jasnej, nie dwóznaczej myśli, wyprowadza tylko loiczne następstwa przez sam kościół uświęcone. — Ze zaś stosowanie przez autora myśli chrześcijańskiej do społeczeństw świeckich i do ich władz, nie podoba się P. A. S. mocno temu wierzyńcy; — nie on sam jest w tym przypadku — iluz to jest dziś takich którym interes osobisty, miłość przywilejów, słowem różnego rodzaju egoizm, niepozwała wznieść się do moralności Chrystusowej, dla tego tylko że im ta nakazuje wyrzec się tego wszystkiego — jednakże z tego że P. A. S. i jemu podobni nie życzą sobie aby prawo J. Chrystusa było jedynym przewodnikiem we wszystkich okolicznościach życia społecznego, nie można wyprowadzić loicznych następstw, któreby dowodziły że to prawo powinno zostać martwą tylko literą dla społeczeństw; — moralność bowiem J. Chrystusa będąc dla wszystkich wiernych jedynem i najwyższem prawem, które urządza wszystkie stosunki pomiędzy ludźmi, winna zatem być i jedynym świecznikiem, jedyną zasadą wszystkich ich działań tak w życiu prywatnem, jak i w najrozleglejszych stosunkach społecznych; — że zaś te stosunki objawiają się przez formy — ztąd też musi ona być i tych form jedynem prawidłem. — i na próżno P. A. S. wraz z demokratą i Trzecim Majem, pragną wypędzić religiję ze stosunków społecznych — napróżno P. A. S. aby oddalić jej Boski wpływ na działania społeczne, przemawia do nas znanym już językiem « *że kto twierdzi iż katolicyzm uznaje tylko rzeczpospolite, ten go poniża* » — słowo J. Chrystusa najwyraźniej zakazuje władzy dziedzicznej jak nam to autor pisma o Narodowości Polskiej dotykalnie wykazał — że zaś to słowo, przechował nam tylko katolicyzm w całej czystości, żaden zatem prawdziwy katolik Polak nie uzna w Polsce

dziedzicznej władzy; — i pomimo gorących usiłowań dzisiejszych skrybów i faryzeuszów, Polska jako społeczeństwo katolickie, monarchiczną nie będzie.

Radziłyśmy także wiedzieć gdzie to P. A. S. wyczytał; że autor pisma o Narodowości Polskiej żąda teokratycznej władzy dla społeczeństw świeckich? Czyżby przypadkiem P. A. S. niemyślał tym srodeczkiem odstraszać od systematu jaki autor w swem piśmie rozwija, aby tym sposobem swoją konającą dziedziczność władzy ratować? gdyby autor chciał władzy teokratycznej, musiałby koniecznie znosić władzę doczesną — jeżeli zaś P. A. S. czytał z uwagą dziełko o Narodowości Polskiej, przypomni sobie — że autor jego oparty na słowach J. Chrystusa, formułuje najwyraźniej dwie zupełnie oddzielne władze — duchowną i doczesną, i wykazuje jasno, że pierwszą jest obowiązkiem przechowywanie i nauczanie moralności przez którą i dla której społeczeństwo istnieje — drugą zaś, prowadzić to społeczeństwo we względzie doczesnym, to jest przyspieszać zrealizowanie celu narodowego. — Pytamy się więc gdzie tu autor daje władzy duchownej atrybucje, które się należą doczesnej? lub, gdzie władzę doczesną znosi?

Nie rozumiemy także jak Pan A. S. widzi poparcie swego twierdzenia w tém, że nam powiada iż « *Akta koronacyjnej sakry stanowiły władzę z prawa Boskiego, i że władza wleczas dopiero została dziedziczną, kiedy trony zaczął utrzymywać wprost interes świecki a nie duchowny?* » Gdyby P. A. S. był odczytał z większą uwagą pismo autora, byłby się przekonał że on twierdzi bardzo wyraźnie, iż jak długo społeczeństwa były na drodze prawdziwie Katolickiej, czyli jak długo moralność J. Chrystusa była dla nich jedynym prawidłem do którego stosowały wszystkie swe działania — tak długo stosownie do tej moralności, nieznaly dziedzicznej władzy, — i dopiero w tenczas przyjęły jej zasadę — kiedy religija J. Chrystusa wypchnięto ze stosunków społecznych, jak to chce dziś P. A. S. — Sakrę zaś u nas w Polsce, przytacza autor jako dowód, że dla społeczeństwa naszego, moralność Chrystusowa była zawsze pierwszym i jedynym celem; — u nas bowiem udzielanie sakry, było tylko dowodem, że władza przez naród postanowiona, odpowiadała rzeczywistości prawu J. Chrystusa.

Co zaś do pierwszych chwil Chrześcijaństwa, wyjaśnia nam autor, — że ponieważ massy nie miały jeszcze w ówczas edukacji chrześcijańskiej, ponieważ z jednej strony rozpustni panowie, z drugiej nieszczęśliwi niewolnicy, nie pojmowali jeszcze nowego celu społecznego — Kościół przeto jako nauczyciel tego celu rzeczywistości zastępował massy w wyborze władz świeckich; zarzut przeto P. A. S. jakoby autor chciał władzy teokratycznej, nie da się niczém usprawiedliwić.

Co do twierdzenia P. A. S. iż « *niewola u Słowian nieistniatu* » na to odpowiadamy poniżej obszernie Demokracie: do tej więc odpowiedzi i jego odsyłamy. — Tutaj zaś powiemy tylko, że atak jaki P. A. S. robi przeciw systematowi szkoły filozoficznej Bucheza, jest bardzo lekkomyślny.

Kto robi zarzuty jakiemu systematowi, winien je dowodzić, i w miejsce fałszywego systematu, inny przedstawić — w rozumowaniu P. A. S. niewidzimy ani jednego, ani drugiego — boć niedopełnił tego mówiąc — « *że autora pisma o Narodowości Polskiej utudził system filozoficzny Pana Buchez, z daleka piękny zdumiewający pozorną loką, a w gruncie wątki i w zastosowaniu do historii fałszywy* » — są to czcze słowa, niepoparte żadnym dowodem a zatem niemogące mieć najmniejszej powagi; — Lecz my, którzy należymy do tej szkoły i znamy jej system, dodac jeszcze musimy, że słowa P. A. S. wykazują nam iż tego systematu albo nie czytał nigdy — albo nie rozumie. — System bowiem tej szkoły opierając się tak na tradycji świętej, jak i na świeckiej i na moralności, która była, jest i będzie zawsze jedynym kryterium — jedynym świecznikiem w poszukiwaniu prawdy, nie może być fałszem w zastosowaniu do historii.

Pan A. S. zawiadomia nas wreszcie, że *«jacyś dobrzy katolicy nie zgadzają się z P. Buchez»* — niewiemy kogo to P. A. S. rozumie przez owych dobrych katolików? — jeżeli bowiem uważa za dobrych katolików tych którzy dla miłości monarchji, poświęcają moralność Chrystusową — i zaprzeczają jej prawa wpływania na urzędzenia społeczne — wówczas przyznamy, że między nimi a szkołą P. Buchez nie ma zgody.

Pan A. S. jakoby z zadziwieniem mówi: *«że system P. Buchez ma na uwadze nietylko przyszłość Ludzkości, ale nawet jej przeszłość»* — gdyby przecież chciał się być więcej zastanowić — byłby się przekonał, że właśnie ów brak wiedzy przeszłości, postawił go w położeniu, że tak fałszywie pojmuje przyszłość Polski, popierając zasadę dziedziczości władzy. — Z resztą, jakizby to był system filozoficzny, któryby miał na celu przyszłość, nie wyjaśniając przeszłości? — niech przeto raczy P. A. S. wiedzieć, iż system filozoficzny szkoły P. Buchez dla tego właśnie jest prawdziwy, że nam wyjaśnia przeszłość, obecność i przyszłość ludzkości, jako jeden łańcuch z którego żadne ogniwo wyrwanem byż nie może.

W końcu P. A. S. oplakuje: *«że przez niepojęte zaślepienie, nic u nas nigdy nie ma pewnego, że wszystko w wątpliwości, — że nie postępujemy w układzie historii naszej..... że postąpimy wtenczas dopiero, kiedy religijnie szanować będziemy świadectwa historyczne, jedyną podstawę, jaką ten rozsądnie przyjęć może, co się zastanawia nad naszą prawdziwie nieodgadnioną jeszcze w niektórych miejscach przeszłością.»*

Chcielibyśmy wiedzieć co P. A. S. rozumie przez układ historii, czyżby rozumiał przez to mniej więcej zgrabne zebranie faktów częstokroć najsprzeczniejszych z sobą, które w historii napotykać można? — i tak na przykład: — Autor pisma o Narodowości Polskiej, na dowód że niewola istniała u Słowian, przytacza niezaprzeczone świadectwa historyczne: — że ludzi zabijano na ofiarę Bogom — że sługi żywcem chowano z ich panami..... Kiedy tymczasem P. A. S. cytuje ze swojej strony świadectwa także historyczne jakoby niewoli niebyło u Słowian. — Jakże więc P. A. S. pogodzi z sobą takie sprzeczności? — jaki ma pewnik za pomocą którego odróżnić potrafi dobre od złego? prawdę od fałszu? czy jednym i drugim jakkolwiek najsprzeczniejszym z sobą, oddawać będzie (jak się wyraża) religijne uszanowanie? lecz wtenczas wypadłoby twierdzić, że niewola u Słowian była i nie była, i zgodzić się z P. A. S. że przeszłość nasza jest nieodgadniona.

Nasze położenie jest inne w tym względzie — dla nas bowiem życiem narodu jest jego cel — funkcyą jaką spełnia w ludzkości. — Naród jak każda istota żyjąca ma w ciągu swego trwania chwile choroby, które się równie jak i zdrowie w faktach objawiają — znający zatem tylko, co stanowi życie narodu, — potrafi odróżnić objawienia stanu chorobliwego, od objawień stanu zdrowia — słowem dobre, od złego. — Co do świadectw zatem historycznych, znający tylko cel narodu, jest w stanie wybrać pomiędzy najsprzeczniejszemi, prawdziwe; naród bowiem dąży ciągle do swego celu przez fakta odpowiednie temu celowi — ten tylko więc co zna ów cel, może rozpoznać, które świadectwa są prawdziwemi, to jest które stwierdzają fakta odpowiednie funkcyi narodowej. — Pytamy się teraz; czy P. A. S. posiada tę wiedzę? — czy sobie rozwiązał pytanie jaką funkcyą miała Słowiańszczyzna? czy pomyślał i odpowiedział sobie na to, jaki ma cel w ludzkości dzisiejsza Polska? z tego co nam w swym artykule mówi, bynajmniej się to niepokazuje; — nie więc dziwnego; że w jego oczach wszystko jest niepewnością, i że przeszłość jest dla niego nieodgadnioną — podobny bowiem zarzut nie może ciążyć na autorze pisma o narodowości Polskiej — dla niego nie masz pod tym względem żadnej wątpliwości — wie on, że jak niewola u Słowian była naturalnym wpływem ówczesnej ich funkcyi — tak w dzisiejszej Polsce, niewola — monarchizm, byłyby zaprzeczeniem jej celu narodowego.

To cośmy tu powiedzieli o krytyce P. A. S. maluje dostatecznie całą jej wartość. — Wykazaliśmy że P. A. S. nieposiada żadnego pewnika, któryby mu służył za światło w ocenianiu tak faktów historycznych, jak i jakiegokolwiek doktryny — wykazaliśmy że P. A. S. w miejsce dowodów, rezonowania, na poparcie zarzutów jakie poczynił autorowi pisma o Narodowości Polskiej, jak i szkole filozoficznej do której on należy, zapelniał tylko swój artykuł ezczeni frazesami, — więcej zatem mówić o jego artykule niewidzimy potrzeby. — Radzimy mu przecież dla jego własnego dobra, aby zastanowiwszy się głębiej, przyjął jaki system, któryby mu mógł służyć za przewodnika w lesie, w jakim się dziś znajduje — słowem za pomocą któregoby mógł jakkolwiek tłómaczyć sobie przeszłość, obecność, i z nich sądzić o przyszłości; — a wtenczas dopiero będzie miał choć pozorne prawo do wypowiedzenia walki szkole filozoficznej P. Buchez, w którą się dziś wdał, z taką dla siebie niekorzyścią.

Rozebrawszy dwie poprzednie recenzje pisma o Narodowości Polskiej, wypada nam zatem rozebrać w końcu i recenzję, jaką czytaliśmy w piśmie Demokrata Polski z dnia 12 kwietnia r. b. — zastanówmy się przeto nad nią.

Że Trzeci Maj zakrył jakieśmy to już wykazali cel i konkluzje P. Ordęgi, że nawet wyprowadza z jego pisma naj*przerwano* pierwotniejsze wnioski, widzimy w tym kroku niemoralność, ale pojmujemy jej powody: — lecz że Demokrata którego opiekunowie (Centralizacja) udają przynajmniej przed światem że także są przeciwnikami monarchicznej w Polsce władzy — że Demokrata, jak mówimy, zbiegł się na jednej drodze z Trzecim Majem, i również jak tamten zakrywa cel i konkluzje autora — że używa wszelkich środków jakie mu tylko podsunąć mogła zła wiara, aby wystawić w najniekorzystniejszém świetle tak pismo jak i autora, i tym sposobem sparaliżować wpływ moralny systematu który on rozwija, to musi nietylko zadziwiać ludzi myślących, lecz i na rozmaite naprowadzać ich domysły. — Gdyby Demokrata dyskutował — gdyby naprzykład, choć sofistatami dowodził, że doktryna którą autor przyjął nie prowadzi do celu jaki sobie założył, — że zatem konkluzje jego są nieloiczne, — widzielibyśmy w tém brak wiedzy, ale nie śmielibyśmy posądzać o złą wiarę. — Lecz, że Demokrata nie chce widzieć i rozmyślnie odrzuca tak wyraźnie skreśloną dążność, cel i konkluzje autora, przez które on wykazuje niemożność istnienia monarchji w Polsce, i przedstawia, jako jedyny warunek jej bytu, organizacją społeczną opartą na rzeczywistej równości i braterstwie, to się nie da wytłumaczyć! — boć jeżeli opiekunowie Demokraty szczerze walczą nie przeciw osobom, lecz przeciw zasadzie nienarodowej, winniby zatem byli sprzyjać, przynajmniej dążnościom i konkluzjom autora. Jednem słowem to tak staranne zatępienie celu i konkluzji pisma o Narodowości Polskiej, to potwarzanie dziś z takim cynizmem jego autora, który otwarcie i jasno skreślił czém i jaką być winna władza w Polsce, jest czynem, który w smutnem przedstawia świetle moralność redaktorów Demokraty; zostawiamy zatem czyn ten sąłowi opinji publicznej — a przystępujemy do rozbioru szczegółowego, samego artykułu, aby wykazać całą jego wartość.

Na wstępie zaraz swęj recenzji, zarzuca Demokrata autorowi pisma o Narodowości Polskiej, że *niebardzo szczęśliwie pozbiierał doktrynę P. Buchez*. Demokrata więc oskarża autora że nie swoją rzecz przedstawia publiczności; — jest że tu dobra wiara? — A wszakże autor najwyraźniej oświadcza w swoim piśmie, że należy do szkoły P. Bucheza. — Dalej mówi Demokrata, że *autor byłby lepiej zrobił «gdyby był przetłumaczył główne ustępy nauki P. Buchez, a mianowicie teorię postępa — że z niej byłaby publiczność polska lepiej poznała znakomitego pisarza etc.»* z tych wyrazów wypadaloby wnosić, że Demokrata podziela jeżeli nie całą doktrynę, to przynajmniej teorię po-

stępu szkoły P. Buchez — że zaś według tej szkoły, postęp, jest to szereg celów w linii progressyjnej podawanych ludzkości do spełnienia przez Boga, za pośrednictwem objawień, to jest tak że każde objawienie przynosi ludzkości cel wyższy i rozleglejszy do spełnienia, niż poprzednie — zład zatem wypływa, że objawienie Jezusa Chrystusa jako ostatnie na linii postępowej, musi być względem poprzednich wyższe, to jest, że cel który to objawienie ludzkości do spełnienia przyniosło, musi być od poprzedniego wyższy. — Przypatrzmyż się teraz loice pod tym względem redaktorów Demokracji : — na str. 49 swego pisma zdają się przyznawać, jakieśmy to zacytowali, do teorii postępu szkoły Bucheza, a na str. 50 i następnych piszą, że braterstwo i rzeczywista równość, panowały przed objawieniem Jezusa Chrystusa, i że Chrystjanizm wniósł dopiero do Polski niewolę. — A zatem według nich objawienie Jezusa Chrystusa nie tylko nie jest postępowem, lecz owszem jest wstecznym, a tym sposobem teoria postępu szkoły Bucheza jest fałszywą. — Tak więc pisarze Demokracji to co uznali na jednej stronicy zburzyli zaraz na następnej. — Otoż panowie, próbka waszjej loiki ! oświeca ona jasno cały wasz artykuł, jak to zaraz zobaczymy — idźmy więc dalej.

Demokrata jak widzieliśmy, zaczyna od pochwały P. Buchez, a kilkanaście wierszy poniżej powiała, że *« nauka jego nie jest przyjęta przez ludzi czynnie przyszłością Francji zajętych : — że wis ci co naukowo i literacko nad nią się zastanawiają, mówią zwykle, że P. Buchez stanął w punkcie z którego trudno mu jest postąpić — « il s'est enfermé dans un impasse. »* Naprzód zapytalibyśmy się pisarzy Demokracji, jakich to oni ludzi uważają za pracujących dla przyszłości Francji ? — bo jeżeli, i co najpewniej, patrzy na ludzi jak na zwierciadło, w którym człowiek napotyka tylko własną postać, to jest, jeżeli mówią o ludziach, którzy równie rozumieją przyszłość Francji jak oni Polscy, — w ten czas uwierzmy im że ludzie tacy nie przyjmują doktryny szkoły Bucheza, dla tego tylko że jej równie jak redaktorowie Demokracji nie rozumieją. — To samo powiedzieć musimy o tej myśli zacytowanej bezimiennie przez Demokrację, jakoby wyrzeczonej przez uczonych Francji; Demokracja bowiem, cytując myśl, winien był zacytować jej autora, inaczej cytacja jego jest podejrzana, a przynajmniej nie ma żadnej powagi. — Wiemy bowiem że i Francja ma ludzi którzy równie mało wiedzą jak nasi filozofowie w Poitiers, a przecież się za uczonych mają, i tym wolno jest utrzymywać: — *« que M. Bouchez s'est enfermé dans un impasse »* tak jak naszym przeciwnikom zatwierdzać swą powagę to zdanie w następujących wyrazach *« istotnie Pan Buchez w trudnym jest położeniu, z powodu prawnej wzdury kościoła, której służy wyłącznie prawo tłumaczenia swjej nauki »* — tém poważnym przyznaniem, Demokrata znów, jak widzimy, zszedł się z pismem Trzeci Maj, odsyłamy go zatem do odpowiedzi jakąśmy z tego powodu współbratu jego powyżej dali. — Na zdanie zaś Demokracji, jakoby *« Pan Buchez grzeszył tem iż nie ma względu na to czém był — czém jest i czém być powinien katolicyzm »* odpowiemy tylko, iż chcielibyśmy dowodów wykazujących nam ten grzech szkoły filozoficznej P. Buchez, która jak wiemy w tyłu różnych dziełach, rozebrała katolicyzm pod wszystkimi względami — bez takich dowodów, wyrazy Demokracji zostaną zawsze czczemi — podobne bowiem głośne zarzuty czynione umiejętności której się nie zna i nie pojmuje, są zwykłą bronią owych krótko-widzów naukowych, którzy mniemają, że tym sposobem pokryją swą niewiedomość. — Gdyby wreszcie szanowni filozofowie Poatweńscy byli z uwagą odczytali pismo o Narodowości Polskiej, byłiby się przekonali sami o wartości swego zarzutu; — autor jako uczeń szkoły Bucheza, wykazał tam właśnie w jej duchu, ile mu zakres jego pisma dozwolił, czém był, i czém być powinien katolicyzm — wykazał różnicę między prawdziwym katolicyzmem, a nadużyciami lub ciemnotą: słowem dowiódł, że wielka część tych którzy dziś noszą imię katolików, a wyznają sprzeczne z jego

duchem polityczne zasady, przy zatrzymaniu nawet form zewnętrznych, są rzeczywiście schyzmatykami lub poganami. — Polityka przecież, której moralność każdy oceni — nakazała Demokracji zakryć różnicę jaką autor wykazał pomiędzy szkołą naszą, a wielką częścią dzisiejszych tak zwanych katolików.

Demokrata zaprzeczając w historii naszej, faktów dowodzących iż narodowość polska jest katolicką, nie zija żadnego z licznych które autor przytacza, — owszem starannie je zakrywa przed swymi czytelnikami; — zobaczmy przeto dokąd go zaprowadził ten schyzmatyczny zapal? — Oto cytuje na poparcie swego anti-narodowego zdania — « *Ze Bolesław Śmiały dobył miecza przeciw władzy duchownej* » — rozbierzmy zatem ten fakt:

Stanisław Szczepanowski biskup krakowski widząc iż władza doczesna zapomina o swych obowiązkach względem celu narodowego — że się dopuszcza okrucieństw i wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości, napomina ją po trzykroć surowo, a w końcu stawając w obronie celu narodowego, w obronie uciemiężonych, rzuca klątwę na Bolesława zakazując mu wstępu do kościoła aż do chwili poprawy, — i wtenczas pada ofiarą tyranji: — za co kanonizowany i przez lud nasz patronem Polski uznany, a Bolesław wykłęty, przed powszechnem oburzeniem ludu, z Polski ucieka.

Ten fakt nie jestże jednym z dowodów silnie popierających myśl naszą? — S. Stanisław biskup jako władza duchowna reprezentująca myśl katolicką, strzeże aby ta myśl nie była w niczém w naszym społeczeństwie zwichniętą. Broni jęj przeciw pogwałceniom władzy doczesnej, i w jęj obronie pada ofiarą! — a lud Polski karząc z jednej strony tak surowo Bolesława, a z drugiej uznając S. Stanisława opiekunem Ojczyzny, czyż mógł wyraźniej zatwierdzić że myśl w obronie której biskup krakowski zginął, jest jego narodowa myślą? — Redaktorowie Demokracji uniesieni zapalem nie narodowym, nie byli w stanie dostrzedz, że przytoczeniem tego faktu, sami zadali fałsz swojej doktrynie, sami ją pobili!

Nie chcemy się tu rozszerzać nad zarzutem Demokracji uczynionym autorowi, jakoby ten przez wyraz « *żywioty przeciwne katolicyzmowi* » uważał *wszystkich niekatolików w Polsce, i wskazywał ich na wytopienie*. — Ktokolwiek bowiem czytał pismo o narodowości Polskiej, widzieć będzie w podobnym zarzucie występłą tylko dążność do wzniesienia nienawiści religijnych, których smutny obraz przypominają nam wojny kozackie, wzniecane wpływem Katarzyny. — Autor pisma o Narodowości Polskiej, widzi w myśli katolickiej równość — braterstwo — przez żywioty zatem przeciwne katolicyzmowi, rozumie instytucje sprzeczne z zasadami owęj równości, i braterstwa; — i tu więc, zła tylko wiara mogła podszeptywać redaktorom Demokracji takie oskarżenie, pomijamy je zatem równie jak i wszystkie temu podobne, a przystępujemy do głównego zarzutu który Demokrata czyni autorowi jakoby ten *fałszował historję polską twierdząc: « że jak we wszystkich społeczeństwach przed chrześcijańskich tak i u Słowian różnica rodu była zasadą społeczną, której prostem następstwem, bytu niewola — i że wyobrażenie rzeczywistej równości i braterstwa, przyniósł dopiero Jezus Chrystus, ogłaszając wszystkim ludzi dziećmi jednego ojca. »* — Demokrata czyniąc ten zarzut, nie powinien był zakrywać punktu oparcia, z którego autor wprowadza swoje twierdzenia — wykażmy zatem na sam przód punkt oparcia autora, a potem rozbierzmy wartość zarzutów naszego przeciwnika.

Autor pisma o Narodowości Polskiej, po wykazaniu że narodowość w właściwym znaczeniu, jest to cel dla spełnienia którego pewna masa ludzi łączy się w naród — w społeczeństwo — po wykazaniu że ten cel jest zwykłe moralny, to jest, przez religję wskazany, zwraca uwagę na stan moralny w którym żyli przodkowie nasi Słowianie przed przyjęciem Chrystjanizmu; — i w tym rozbiórce, rzuca nowe i prawdziwe światło na kwestję które dotąd po-

krywała gruba powłoka : — opiera on się na tej zasadzie, że ludzkość ulega niezmiennemu prawu postępu, który zależy na kolejnym spełnianiu celów czyli raczej moralności, wskazywanych przez szereg objawień idących po sobie w linii postępowej. Że zatem w danym czasie, moralność objawiona, jest jedynym dla ludzkości celem, jedynym pewnikiem, do którego stosuje wszystkie swe działania — wszystkie pojęcia — po za granice którego sięgnąć nie może; — z tej więc wychodząc zasady, wnosi autor że ludzkość przed chrześcijańska, nie mogła pojmować co innego, jak tylko to, co jej wskazywała moralność objawień które poprzedziły Jezusa Chrystusa, — czyli, że musiała być tym czem ją czyniła edukacja panującej ówczesnie moralności : — a wykazawszy że moralność ówczesna uświęcała różnicę — podział pomiędzy ludźmi — wyjaśnia nam dla czego to cały świat przed chrześcijański przyjął za główną zasadę społeczną, różnicę rodu, podział na rasy, na kasty; — i zład robi wniosek loiczny, że tak jak cała ludzkość ówczesna ulegała prawu moralnemu w ówczas panującemu, tak i Słowianie jako jej cząstka, musieli mu ulegać; gdyż nie mogli być wyjętymi z pod powszechnego prawa, na którym się rozwija człowieczeństwo : — słowem że nie mogli pojmować więcej, nad cel jaki im wskazywała moralność ostatniego objawienia; — chyba żebyśmy przypuścili tę niedorzeczność, że Słowianie przewidzieli na przód cel, jaki Bóg wskazał dopiero w ostatniem objawieniu. — Te wnioski popiera autor świadectwami najstarszych historyków polskich, które nam wykazują, że jak w całym ówczesnym świecie, tak i u Słowian ta sama panowała moralność; — a nie przestając na dowodach ogólnych, wchodzi w szczegóły, wykazując równie historycznymi świadectwami, Helmolda, który zwiedzał osobiście Słowiańszczyznę — Dytmara — Alberyka — Duisburga, i innych, — że w skutek owej moralnej zasady, zabijano u Słowian ludzi na ofiarę Bogom — że ze zmarłym mężem szła na stos żona — że ze zmarłym panem chowano sługi etc. — Te wszystkie historyczne fakta Demokrata starannie zakrywając, twierdzi przewrotnie, że w społeczeństwie w którym jak widzimy żywcem chowano sługi ze zmarłymi panami — że mówię, w takim społeczeństwie panowała zasada równości i braterstwa — i że Chrystjanizm dopiero wniósł do niego niewolę! — możnaż się więcej naigrawać z publicznego rozsądku naszego tułactwa? Lecz wykażmyż rozumowania, które Demokrata przytoczył w poparciu swoich twierdzeń; — utrzymuje on : — *« że z wyobrużeń religijnych nie trzeba wnosić o stanie społecznym narodów, »* — i przytacza Polskę na dowód swoich twierdzeń mówiąc, — *« że myślałby się ten »* *« kto by wnosił z tego że w Polsce katolicyzm panuje, iż w niej nie ma »* *« poddaństwa i niewoli. — Wprawdzie wiemy my że w przekonaniu redak- »* *« torów Demokraty moralność czyli religja nie jest wcale potrzebną — wiemy »* *« iż ich jedynym przewodnikiem są passje — namiętności — słowem, egoizm »* *« który ich krokami kieruje i któremu oni tylko służą. — Jednakże szanowni »* *« uczeni Demokraty pozwolą sobie zrobić tę małą uwagę, że gdyby tak było »* *« z całą ludzkością, (ta byłaby już od dawna ze świata znikła wśród zamieszania »* *« i wzajemnych mordów — pozwolą sobie powiedzieć — że jedynem prawem »* *« które urchadza stosunki pomiędzy ludźmi, jest prawo moralne — że to prawo, »* *« absolutnie obowiązuje wszystkich tak w życiu familijnem, prywatnem, jak i »* *« w najrozleglejszych stosunkach społecznych — że jemu tylko ludzkość winna »* *« swoje istnienie — że bez niego, społeczeństwo byłoby chimera — marze- »* *« niem — i że aby to prawo absolutnie obowiązywało wszystkich, musi mieć »* *« sankcję Boską — od Boga przeto a nie od człowieka musi pochodzić; — i dla »* *« tego też to tym prawem jest religja — z czego wypływa, że z religji nietylko »* *« można wnosić o stanie społecznym narodów, lecz że religja jest jedynym »* *« w tym względzie pewnikiem. — Przytoczenie przez Demokratę stanu »* *« społecznego Polski, dowodzi tylko że właśnie zatracił wiedzę tej moralności, »* *« gdyż gdyby ją miał, nie byłby zapominał że autor pisma o Narodowości Pol-*

skiej wykazał, iż klasa rządząca w Polsce, oddawna przestała być katolicką, że zachowawszy formy zewnętrzne katolicyzmu, myśl jego od dawna zdeptała; — i że w skutku tego, duch anti-chrześcijański w Polsce wywierając wpływ swój na tę cząstkę społeczeństwa, przy której była władza, przeważał wreszcie, i nieszczęśliwie wpłynął na urządzenia społeczne tego narodu.

Dalęj utrzymuje Demokrata że « *mitologija Słowian nie jest jeszcze rozjaśniona* » zadziwi nas prawdziwie tak naiwne przyznanie się do braku w tym względzie wiedzy, ze strony ludzi którzy mają pretensją urządzać przyszłość Polski: Mitologija starożytnych narodów, jest składem ich ducha, ich myśli, — ona tylko pokazuje nam ich dążność, ich cele, przez nią tylko zrozumieć możemy przeszłość, i pojąć jak ta, przygotowała nam terażniejszość. Ludzkość bowiem jest jednym ciągiem, jednym łańcuchem którego ogniwa ściśle są spojone. — Wszystko co dziś widzimy, jest tylko wypływem tego co było: — i jeżeli nie rozumiemy przeszłości — jeżeli nie wiemy po co ona była? — rozumieć nie możemy naszego obecnego bytu, który jest jej wypływem — bo jakże można pojmować skutek, nie znając przyczyny? — Słowem nie pojmując przyczyny która sprowadziła obecność, nie można rozumieć tej obecności, nie można wiedzieć po co tu jesteśmy, — a nie wiedząc tego, nie można przewidywać i pojmować przyszłości, którą przecież mamy przygotować, przez obecne odpowiednie jej działanie — a takie jest, jak widzimy, położenie ludzi, którzy się obwołują jedynymi budownikami przyszłości Polskiej! — Wyznajecie sami że nierozumiecie przeszłości Polski, a jakże rozumieć możecie jej obecność? a nierozumiejąc tej — jakże pojmować możecie jej przyszłość i stosownie do niej dziś działać? — wyznajcie więc, że nie macie najmniejszej wiedzy owego pewnika, do którego stosują się wszystkie działania ludzkie, i który jest jedynym kierownikiem naszych pojęć i czynów — przyznajcie, że w waszych widokach i działaniach jesteście tylko ślepem narzędziem egoistycznych passji, i w imię tych śmiecie nam mówić o przyszłości Ojczyzny, której nierozumiecie!!

Dalęj na dowód że u Słowian nie było niewoli, powiada nam Demokrata « *że Słowianie mieli właściwe sobie urządzenia społeczne które świadczą że wolność i równość u nich istniały.* » Alboż Rzymianie, Ateńczykowie, Spartanie, i inne ówczesne ludy, nie miały urządzeń sobie właściwych? Urządzeń uświęcających nawet równość pomiędzy obywatelami? a przecież mimo tego, czy nie istniała u nich niewola jako zasada społeczna?

Gdyby szanowni publicyści Demokraty chcieli byli rzucić okiem na społeczeństwa dziś jeszcze istniejące pod wpływem moralności przed chrześcijańską, a zobaczyliby i u nich urządzenia społeczne. Dla zrobienia im przyjemności, przytaczamy tu naprzykład mieszkańców Nowej-Zelandji, którzy zostają po dziś-dzień pod wpływem moralności przed chrześcijańską, i mają swoje urządzenia społeczne, a co więcej powiemy redaktorom Demokraty, że u tych dzikich nie masz wcale niewolników dla tej jednej przyczyny, że wszystkich zjadają (*) — bo czy wiadomo szanownym publicystom, że niewola w społeczeństwach przed Chrześcijańskich była już postępem, jako zasada konserwująca przynajmniej życie człowieka, którego poprzednio w wielu społeczeństwach zabijano — zjadano? Czy wiadomo im, co już wszyscy, dla których historia nie jest rzeczą obcą, dobrze wiedzą, że owe ofiary czynione Bogom z ludzi, były prostem przejściem z Antropofagji? to jest, że zwyczaj który uświęcał zjadanie ludzi?

Idąc z nieloiczności w nieloiczność, naucza nas demokrata wreszcie, że « *ci których autor pisma o Narodowości Polskiej uważa być niewolnikami u Słowian, byli to tylko jeńcy na niewolników zamieniani, — i że kroyowcy u*

*) Wiadomo że w ostatnich czasach zjedli oni całą załogę okrętu Francuzkiego, który miał nieszczęście spaść w ich ręce.

Słowian byli wolni» — A więc Demokrata zezwala już na niewolę cudzoziemców; więc według niego prawo czyniące cudzoziemca niewolnikiem, niestanowi niewoli, i niesprzeciwia się bynajmniej zasadzie powszechnego braterstwa? — Filozofowie Demokracy przyjmują przetr barbarzyńską zasadę rasy, według której wszystko co się znajdowało po za granicami jednej rasy, wskazane było na wyłączenie lub niewolę; — choć chcemy wierzyć że uczeni Demokracy to przynajmniej wiedzą, że narody przed chrześcijańskie były to rasy, z których każda wywodziła swój początek z jednego źródła, i tym sposobem członkowie takiego społeczeństwa, jako ludzie jednej niejako familji, z jednej krwi pochodzący, byli pomiędzy sobą równymi, lecz wszystko po za tą rasą, uważane było za złe, na wyłączenie lub niewolę wskazane — i dla tego też widzimy pomiędzy tymi ludami ciągłą walkę; — i rzeczywiście, niewola zwykle ciążyła na cudzoziemcach, to jest, na ludziach innej rasy, którzy się dostali do obcych czy to przez wojnę, czy to jakimkolwiek innym sposobem. — I tak naprzykład wiemy, że Spartańczykiem nikt nie mógł zostać, kto się nim nieurodził — i dla tego też widzimy że naród a raczej rassa spartańska, licząca z początku mniej więcej dwadzieścia tysięcy osób, zmniejszyła się w końcu do liczby kilkuset ludzi, kiedy massa niewolników ciągle się zwiększała, i w końcu była trzykroć liczniejszą od swych panów. Pytamy się więc teraz szanownych publicystów Demokracy, coż to były te tak zwane oddzielne szczepy słowiańskie zostające w ciągłej z sobą walce? czy będzie im jeszcze trudno zrozumieć, że ów pomiędzy temi szczepami rozdział, był wypływem zasady, która wówczas wszystkie ludy dzieliła — jak naprzykład ludy Grecji? — czy jeszcze niezrozumieją, że te różne szczepy, — pokolenia Słowian, są to rasy, które rozdzielała pomiędzy sobą różnica pochodzenia, to jest różnica rodu i krwi, wypływająca z zasady, do której redaktorowie Trzeciego Maja tak pobożnie wzdychają i którą filozofowie Poatewscy chcą uświęcić? — czy pojmą wreszcie że członkowie każdej takiej rasy, jako pochodzący z jednej krwi, mogli mieć pewną równość w swych prawach, lecz że każda z nich widziała we wszystkich innych, jako pochodzących z innego rodu, niższość — złe, które wyłączać uważała za religijny obowiązek wskazany jej przez przodka założyciela rasy czczonego jako Bóg domowy? — i zład też to, ludzie jednej rasy, prowadzili na stół człowieka drugiej rasy w ofiarzeswym domowym bogom, zład to ze zmarłym jednej rasy, wrzucano do grobu żywcem człowieka innej rasy, który mu za życia jako niewolnik służył. — I taką to moralność Demokrata zowie równością, braterstwem! — wnień podług niego jest narodowość Polska!

Panowie reformatorowie z Poitiers, chcą jak widzimy, przekreślić historję całego świata; Indyje, Egipt, Grecya, Rzym, niczem są dla nich — swym okólnikowym rozumem chcą się koniecznie oprzeć niezmiennemu prawu, któremu cała ludzkość ulega — chcą zaprzecć Posłce dziesięć wieków działalności narodowej, przez którą się tak pięknie posłużyła ludzkości, pozbawić ją nadal wielkiej cywilizacyjnej missji jaką ma spełnić! — I któż nie pozna, co jest tych śmiesznych usiłowań źródłem, któż nie pozna moi panowie, że wasza dziecinna duma nie pozwala wam przyznać przed światem waszego rozumowego ubóstwa? nie pozwala wam wyrzec się bredni, które od tylu lat drukujecie w waszym sławnym przeglądzie dziejów Polskich? — a przecież temu uporowi, winni jesteście ową nieloiczność w którą co chwila wpadacie:

I tak na tej samej stronicy Demokrata zaprzecza niewoli u Słowian, i potwierdza ją, mówiąc «*że jeńców zamieniano na niewolników, dodaje tylko, że im służyło prawo odkupu*» — pojmujemy bardzo że w ostatnich chwilach przed przyjęciem chrystyanizmu, apostołowie nowego słowa, to jest Ewangelji, znajdujący się pomiędzy Słowianami, wpłynęli na zmodyfikowanie obyczajów a nawet i urządzeń tych społeczeństw, — prawo więc odkupu mogło być już skutkiem ówczesnego wpływu chrystyanizmu; — lecz pra

wo odkupu nie znosiło wcale zasady niewoli — gdyż cały wpływ chrystyanizmu ograniczać się wówczas musiał na modyfikacji zwyczajów; — w samej zaś zasadzie niewola nie mogła być tak długo zniesioną jak długo było panującym prawem moralne które ją uświęcało, — z tem wszystkim Demokrata twierdzi przeciwnie, że chrystyanizm wprowadził do Słowian wszystko złe: a więc z jego rezonowań wynika, — że Chrystyanizm wprowadził zwyczaj zabijania i palenia ludzi na ofiarę bogom — że wprowadził zwyczaj chowania żywcem sług ze zmarłymi panami, to bowiem wszystko działo się skutku niewoli, — a że niewola, według Demokraty wprowadzoną dopiero została przyjęciem Chrystyanizmu, a więc wynikłoby w końcu z jego rozumowania, że jednocześnie kiedy chrystyanizm był przyjęłym i już panował jako najwyższe prawo, panowali także i bogowie pogańscy, i że dla nich w ofierze krew się chrześcijańska lala!! — i godziż że się pismu, które jest organem pewnego stronnictwa, i które chce uchodzić za dziennik, prawie podobne nieodrzeczności?

Prawdziwie, czytając tę recenzję, zdaje się że jej redakcja wszystkie wy-czerpnęła środki, na wykazanie całej swój nieloiki — i tak naprzykład — na dowód że Chrystyanizm zaprowadził u Słowian niewolę, cytuje nam Demokrata « *że Otto pierwszy zrobił darowiznę założonemu przez siebie klasztorowi z kłkunastu familji słowiańskich* » gdzież tu loika? — czyż ten czyn nie dowodzi owszem przeciwnie że Otto znalazł u Słowian niewolników? — Inaczej byłżeby w stanie od razu przemienić ludzi wolnych na własność, i jak z bydła robić z nich darowiznę? ten czyn więc, powtarzamy, jest w oczach każdego myślącego dowodem, że Otto znalazł u Słowian niewolę; — Odlawanie zaś niewolników pod zarząd klasztorów, mogło mieć piękne pobudki, to jest, aby tych nieszczęśliwych ludzi doprowadzić przez edukacyą chrześcijańską, do pojęcia godności człowieka, i tym sposobem wyprowadzić ich, że się tak wyrażę, ze zwierzęcego stanu.

Otoż są wszystkie fakta i rezonowania które Demokrata przytoczył na poparcie swego twierdzenia, że w Słowiańszczyźnie nie było niewoli, a których wykazaliśmy wartość. — Że zaś w Słowiańszczyźnie tylko widzi Polskę, zaprzeczając aby nasza narodowość powstać miała, z przyjęciem dopicioro chrystyanizmu, konkluduje więc w następujących wyrazach: — « *Polska więc przed przyjęciem chrześcijaństwa istniała — była narodem wolnym, miała cel swego istnienia — cel moralny* » — rozbierzmy przeto tę konkluzję:

Demokrata więc przyznaje, że społeczeństwo przed chrześcijańskie, które on nazywa Polską, istniało dla celu moralnego — przynajmniej zatem także musi że ta moralność, jako cel dla którego społeczeństwo istnieje, jest najwyższem prawem obowiązującym wszystkich bez wyjątku — że jako najwyższe prawo jest tem samem jedynym pewnikiem według którego sądzą się wszystkie czyny ludzi i społeczeństw; Prawo to jako fakt pochodzić naturalnie musi albo od ludzi albo od Boga; — że zaś żadne postanowienie, — żadna wola człowieka, — nie jest w stanie zobowiązać wszystkich ludzi — bo prawo moralne wpływając od człowieka nie mogłoby służyć za pewnik w sadzeniu wszystkich rzeczy i czynów ludzkich; — gdyż jakżeby na przykład ta moralność sędzić mogła czyny i wynalazki tego, który ją sam wynalazł, iktóry każdej chwili mógłby ją uznać za niedostateczną i zmienić? — moralność zatem, jako cel dla którego i przez który tylko społeczeństwo istnieje, — jako jedyny pewnik rozstrzygający ostatecznie wszystkie trudności znajdujące się w społeczeństwie, — jako prawo niezmienne i nieomyłne, musi pochodzić od Boga. — Że zaś ludzie nie mając wiedzy tej moralności niemogliby jej też wykonywać, — dla tego Bóg ją objawia. — Moralność zatem dla której społeczeństwo przed chrześcijańskie Słowian istniało, była naturalnie wpływem objawienia które poprzedziło Chrystusa. — Że zaś Demokrata zaprzecza aby

Polska powstała dla celu moralności chrześcijańskiej i twierdzi że Polska dzisiejsza jest tą samą, którą on widzi przed przyjęciem jeszcze chrystyanizmu, według zatem Demokracji, celem narodowym naszej Ojczyzny jest zawsze moralność przed chrześcijańska.

A więc wyrzeczmy się Boga chrześcijan — wyrzeczmy się prawa ewangelji, nakazującego nam równość, braterstwo, i poświęcenie — wróćmy do prawa krwi, — rodu — rass — kast etc. — Odbudujmy posągi Perkuna — Dziwanny — Lelum-Polelum — nieśmy im ofiary z ludzi — wyrzeczmy się dziesięciowiekowej historii naszej — wszystkich jej czynów i poświęceń dla cywilizacji chrześcijańskiej podjętych — to bowiem wszystko jest sprzeczne z celem naszego istnienia, jak nam to dziś wykrywa światło Demokracji! — przestańmy odtąd mówić że Polska jest na straży cywilizacji Europejskiej, która, jak wiemy, jest chrześcijańska — wierni Perkunowi, wypowiedźmy cywilizacji dzisiejszej śmiertelną walkę, ogłośmy się rassą i poprzysiężmy nienawiść wszystkim ludom chrześcijańskim! — Oto missja jaką uczeni pisarze Demokracji naznaczają Polsce! — Oto loiczne następstwa celu moralnego owęj przed chrześcijańskiej Polski, a który według Demokracji jest i naszym celem. Jeżeli zaś Demokrata, przestraszony temi naturalnymi następstwami swęj doktryny, chciał ich na chwilę zaprzeczać — jeżeli nam chciał jeszcze prawić o missji cywilizacyjnej jaką ma Polska — w ten czas dowiodłby tylko, że nie rozumie wyrazów, które mu podtykowała jego namiętność — przyznając bowiem cywilizacją missją Polsce, przyznałby tém samem, że ona istnieje dla celu moralności chrześcijańskiej, — że zatem powstała dopiero z przyjęciem tęj moralności za swój cel narodowy, że Polska przed chrześcijańska nie istniała i istnieć nie mogła — że istniała tylko Słowiańszczyzna dla ówczesnego moralnego celu, djametralnie sprzeczne z celem dzisiejszęj Polski — słowem: przyznałby dosłownie twierdzenie autora pisma o Narodowości Polskiej, przeciw któremu dziś z taką namiętnością powstaje.

Takie jest wasze położenie, szanowni publicyści Demokracji, — niemasz środka — jeżeli chcecie zostać przy waszęj Polsce przed chrześcijańskiej, — jeżeli zatem chcecie być wiernymi celowi moralnemu który był wypływem objawienia przed Chrystusowego — więc, jako wierni Perkuniści, ogłoście się nieprzyjaciółmi cywilizacji europejskiej, która jest córką ewangelji, i wyrzeczcie się naszęj Polski, która jest pierwszym stróżem tęj cywilizacji, — która dla nięj tyle się poświęcała i poświęcać nie przestanie! — Jeżeli zaś przyznacie że Polska ma cywilizacją missją, że zatem: jej narodowym celem jest, realizacja nauki ewangelicznęj, — w ówczas udercie się w piersi, i przyznajcie się ze skrucną i żalem do dotychczasowego umysłowego ubóstwa.

Wykazaliśmy całą wartość artykułu Demokracji, — wykazaliśmy czem są jego pisarze i do jakich następstw prowadzi ich doktryna, — a których, chcemy wierzyć, że sami nie przewidywali. — Ze wstrętem podnieśliśmy rzuconą nam rękawicę przez ludzi, którzy przy swém umysłowym ubóstwie, wiedzeni tylko namiętną dumą, rzucili się z taką bezczelnością na prawdę. — Lecz kończąc po raz ostatni tę tyle niemilą polemikę, musimy jeszcze dodać, iż niepojętą jest dla nas rzeczą, nieszczęśliwa odwaga redaktorów Demokracji, w posuwaniu zléj wiary; i tak śmieli oni powiedzieć: — że system autora pisma o Narodowości Polskiej, promadzi go w swych następstwach do cesarza austriackiego. — Ktokolwiek z ludzi poczciwych czytał to pismo — taka potwarz wzgardę tylko w nim obudzić mogła. — Lecz któż, roztrząsnąwszy system filozofów Demokracji, nie widzi drogi na jakiej ten ich stawia? I tak: — autor pisma o Narodowości Polskiej żąda, aby Polska podała dłoń bratnią pobratymczym szczerpcom słowiańskim, zostającym jeszcze pod jarzmem niewoli starego świata — aby je połączyła w jednę chrześcijańską myśl, — to jest w myśli wolności, równości i braterstwa; — Mikołaj zaś, reprezentant

starego jeszcze świata, równy wróg europejskiej cywilizacji jak samój Polski, z jednej strony prześladowa wszystkiemi siłami katolicyzm w Polsce, w którym widzi jęj narodowość, z drugiej używa intryg, pieniędzy, i wszelkiego rodzaju manewrów, aby obudzić uczucie dawnych rass słowiańskich, i przez nie pochłonąć narodowość Polską. — Publicyści Demokracji nie naśladowują wroga cywilizacji i Ojczyzny naszej? — Czyliż jak on, nie prześladowa katolicyzmu i nie wywołują zasad przed chrześcijańską Słowiańszczyzną? a na domiar złego, w swym nierozumie, szukają podpory w dziełach Maciejowskiego, które się dziś drukują pod ręką i okiem Mikołaja!

Przykro nam że tęp porównaniem kończemy naszą odpowiedź, — lubo to cośmy tu powiedzieli ciąży tylko na opiekunach Demokracji; jednakże i oni noszą nazwisko Polaków, uważaliśmy przeto za święty nasz obowiązek powiedzieć im całą prawdę, która się od niejakiego czasu cicho wśród naszego tułactwa poczyna objawiać. — Czuliśmy się obowiązani wykazać im nadużycia, jakich się dopuszczają: — czas już bowiem przystąpić do dzieła. — Ojczyzna i ludzkość żądają tego po nas! — Dość się już lało męczeńskiej krwi w Polsce! — Każda jęj kropla spadnie na tych, co ciągną anarchją i nienawiść pośród nas podniecają! — Czas już położyć koniec tym zawichrzeniom i intrygom. — Czas by każdy z nas powiedział jasno i otwarcie czem jest, i czego chce, — lud bowiem tyle razy zawiedziony nie uwierzy czczym słowom — Ktokolwiek przeto nie formuluje dziś jasno i niedwóznacznie swęj wiary, która jest jedynym kluczem do zrozumienia ludzi — kto nie wykazuje prawa do którego się stosuje we wszystkich swych działaniach, i w imię którego wymaga poświęceń od drugich, ten nie zyska zaufania ludu i przedłuża tylko jego wahanie się i niepewność: — Lud bowiem uznaje jedno tylko prawo, to jest najwyższe prawo moralności, którego autorem jest Bóg, — które wszystkich zarówno obowiązuje, — i według niego sędzi on o czynach i dążnościach innych; — Kto się więc buntuje przeciw temu prawu — podnosi bunt przeciw Bogu i ludowi!

Wy zatem, co sobie przyznajecie monopoliczne prawo przemawiania w imieniu tego ludu, wyznajcie otwarcie jaką jest wasza moralność, na której opieracie swoje działania i dążności, i w imię której wymagacie poświęceń od niego! — Bądźcie tak otwartymi, tak szczerymi Perikunistami, jak my jesteśmy katolikami! — i jak my uznajemy otwarcie moralność J. Chrystusa za najwyższe prawo, według którego sędzimy przeszłość, pojmujemy obecność, i przewidujemy przyszłość; — tak i wy powiedzcie nam, co jest waszym w tym względzie pewnikiem? — Po takiej otwartości, lud was zrozumie i osądzi, — a my zarzucimy wam brak wiedzy, lecz nie będziemy przynajmniej wtenezas zarzucać złęj wiary: — dziś zasługujecie na te obadwa zarzuty.

Oto jest nasza odpowiedź na recenzje którym dotąd uległo pismo o Narodowości Polskiej. — Wykazaliśmy w niej szczegółowo każdemu z naszych przeciwników, nie tylko bezsilność ich zarzutów, lecz nadto z jednéj strony złą wiarę, nieloikę i brak wiedzy siebie samych; — a z drugiej, jak na przykład redaktorom Demokracji, najsmutniejsze następstwa dążności przez nich przyjętęj. — Następstwa! na które, chcemy wierzyć, że sami zadrzą. — Po wykazaniu zatem tego wszystkiego, — po udowodnieniu, że system przyjęty przez autora pisma o Narodowości Polskiej nie został w niczem przez atakujących go osłabionym — kończymy te przykrą dla nas polemikę, którą podjęliśmy po raz ostatni, przez miłość wiary, w której widzimy zbawienie nie tylko naszję Ojczyznę, lecz i całej ludzkości.

Pisano w Versailles, d. 20 maja. 1840

LUDWIK MIŁKOWSKI.

